

Kwietniowe spotkanie członków międzychodzkiego DKK upłynęło na rozmowie o nie najnowszej, bo wydanej w 1985 roku książce Patricka Süskinda „Pachnidło”. Przedstawia ona mroczną historię Jana Babtysty Grenouille, który przyszedł na świat na rybnym targu w Paryżu. Akcja powieści rozgrywa się w XVIII Francji, a opowiadana jest przez wszechwiedzącego narratora, który zna myśli, przeszłość i przyszłość bohaterów, mówi z dystansem, bywa ironiczny, zwraca się do czytelnika, czy patrzy na świat z perspektywy bohaterów.

Postać Grenouille jest intrygująca, ale w moim odczuciu, najważniejszą, godną dyskusji jest kwestia, jak autor o niej opowiada, a robi to genialnie! Udało mu się za pomocą słów oddać zmysłowy świat powonienia, a tłumaczce, Małgorzacie Łukasiewicz, doskonale to przełożył na język polski, dzięki takiej kompilacji, w powieści jest wiele fascynujących opisów. Bohater zapamiętywał nazwy przedmiotów, które miały zapach, natomiast miał problem z pojęciami abstrakcyjnymi, zapach był jego oczami, tak patrzył na świat. Zapach pierwszej ofiary wyczuł z odległości pół mili, a zabił, aby zaznać szczęścia zapachu i odkryć cel swojego życia. Zapach ostatniej ofiary przechowywał w sobie dwa lata i kochał jako swój własny, którego nie posiadał. Szczęśliwie, jako czytelnicy otrzymujemy opis morderstwa tylko ostatniej ofiary – Laury Richs, to zwieńczenie jego pracy nad zapachem miłości.

Dyskusja nad książką w dużej mierze skupiła się na pasji tworzenia, bo Grenouille jest mordercą, ale też nietypowym pasjonatem. Chcąc terminować u perfumiarza Giuseppe Baldiniego, robi pierwsze perfumy w twórczym chaosie artysty, co zderza się z rzemieślniczymi formułami i zasadami Baldiniego - wizjonerski nos kontra technika panowania nad zapachami. W swej fascynacji procesem destylacji sięgnął absurdu, kiedy zaczął destylować szkło, ziemię, wodę z Sekwany, a brak oczekiwanych rezultatów przyplącił chorobą. W innym rozdziale jest bogiem – stwórcy swojego zapachowego świata. Odnajdujemy tu aluzje do Księgi Rodzaju: *widział, że było dobre*. Jan Babtysta żyje w tym wewnętrznym świecie pijąc zapachy jak wino, pamięta roczniki, delektuje się nimi, swoją jaskinię opuszcza tylko, aby napić się wody, coś zjeść i załatwić potrzeby fizjologiczne. Tak przeżył siedem lat, zrezygnował z takiego życia, kiedy odkrył, że nie czuje samego siebie, że nie pachnie, że nie ma zapachu.

W Grass Grenouille pracował nad wyprodukowaniem zapachu człowieka, bo wiedział, że *kto ma władzę nad zapachami, ten ma władzę nad sercami ludzi*, dlatego udało mu się skutecznie nimi manipulować, wzbudzając litość, współczucie, potrzebę bliskości czy miłość. 15 kwietnia 1766 roku zapadł wyrok: za zamordowanie 25 dziewcząt miał dostać dwanaście ciosów i powoli, publicznie umierać na krzyżu. Wyrok, za sprawą zapachu, który Jan Babtysta spreparował z Laury, zamienił się w orgię dziesięcioletniego tłumu. Bohater sam skazał się na unicestwienie i to w bardzo spektakularny sposób, skropiony zapachem miłości, w atmosferze pożądania i ekstazy, został rozszarpany i zjedzony przez grupę cmentarnych kloszardów.

„Pachnidło” pokazuje literackie możliwości słowa i dyskusyjny pogląd, że cel uświęca środki, a miłość wiąże się z pożądaniem, radością, szczęściem, ale także bólem i cierpieniem. Książka Süskinda jest godna polecenia, bo pozwala na zdecydowanie głębsze doznania niż jej ekranizacja z 2006 roku.

*Elżbieta Pospieszna*